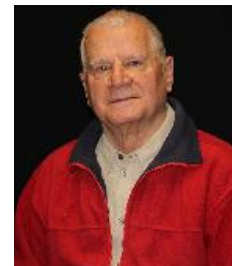


JANUSZ HAJKOWSKI

ur. 1937; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL,
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej – opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, Janusz Hajkowski, ulica Lubartowska, ulica Kowalska, postój dorożek konnych w Lublinie, dorożki, furmanki, Liceum Śródziemnomorskie im. św. Dominika Guzmána, konie, Cyganie, furman,

Dorożki, furmanki i platformy

Jak się idzie od zamku [ulicą] Kowalską, to po prawej stronie – tuż przed dojściem do ulicy Lubartowskiej – był postój dorożek konnych. Stali ci fiakrzy, czekali na klienta. Tam w tej chwili jest szkoła – Liceum Śródziemnomorskie [im. św. Dominika Guzmána]. Dorożki miały taką budę przykrywaną z tyłu, a z tyłu była taka poprzeczna belka. To była frajda dla chłopaka, by tam wskoczyć za tą budą, usiąść i jechać nawet, bośmy nie raz się tam czepiali. Jak myśmy jeździli tymi wózkami z wywrotkami, którymi się wywoziło gruz z getta żydowskiego z Podzamcza, z zamku i tą ziemię z tych tuneli, co wykopane były pod kirkutem, to myśmy tymi dorożkami też chcieliśmy się przejechać. Nieoficjalnie, bo to kosztowało, a za darmo tak. Jak dorożkarz zobaczył, to nieraz się batem oberwało i człowiek już się bał. Takim batem dostać to jest bolesne. Pamiętam sytuację taką tutaj na ulicy Nowej, [aktualnie] na Lubartowskiej, między Kowalską a Bramą Krakowską gdzieś w połowie drogi. Jechał furman, miał jednego konia i ciągnął taką maleńką platformą węgiel do ludzi, bo zaopatrywał. I koń osłabł mu. Ten drań pod koniem podpalił ogień. Wziął tam trochę słomy z tego, co siedział i pod brzuchem [podstawił], wymusił na koniu [jazdę] z tego bólu. To widziałem jako chłopak. Mówię, było to coś straszego, nieludzkiego, ale takie czasy chyba były i tacy ludzie byli. Nie było żadnego instytutu, który by chronił te zwierzęta, brał je w jakąś ochronę. Końmi, to jeszcze jeździli Cyganie. Znaczą koźmi – wozami swoimi z tymi budami. To Cyganie się przemieszczali przez Lublin, ale oni się nie zatrzymywali, jeździli dalej, bo dla nich był takim miejscem tylko [by] powróżyć, zarobić, jechać dalej gdzieś na wieś, bo tam na wioskach się zaopatrywali w prowiant najprawdopodobniej. Nie wiem czy tak oficjalnie poprzez kupno, czy poprzez inny swój sposób taki, zgodnie z ich tradycją cygańską. Dlaczego Cyganki miały takie szerokie spódnice? Tam miały sznurek z haczykiem, kurę złapała i pod

spódnicę łap – już jest kura pod spódnicą uduszona. Wisi sobie. Ona sobie idzie, a kurka między nogami się przemieszcza. To były zmyślne. Takie czasy.

Data i miejsce nagrania	2020-12-08
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Redakcja	Renata Pacholarz
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"